

XVII JAMBOREE

1991



Nad rzeką Chung-gan, w południowej Korei, przez dziesięć dni w sierpniu 1991 powstało miasteczko namiotów, a w tych namiotach zamieszkało prawie dwadzieścia tysięcy młodzieży ze 135 różnych krajów. Było to 17-e światowe Jamboree, skautowy zlot, które odbywają się tak jak olimpiada co cztery lata.

Założyciel skautingu Robert Baden-Powell w swojej sławnej książce "Scouting for boys", gdy wspominał o światowym braterstwie skautowym, napisał: "Ruch skautowy jest międzynarodowym braterstwem. Może kiedyś będziesz miał szansę być na Jamboree i spotkać skautów z innych krajów".

Pomimo tego, że już przez długie lata należałem do harcerstwa; byłem zuchem i później harcerzem i instruktorem, nigdy nie myślałem, że będzie możliwe abym brał udział w takiej imprezie.

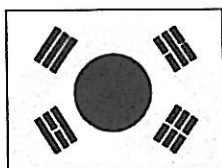
Aż tu nagle dostaję telefon od Komendanta Chorągwi, Druha Janka Parkoli, że zostałem wybrany do uczestniczenia w delegacji harcerstwa na Jamboree w Korei!

Okazało się, że na zaproszenie Światowej Organizacji Skautów /WOSM/ i dzięki surowości Europejskiego Regionu Skautów oraz "Operacji Soraksan" siedmiu harcerzy zostało zaproszonych, jako goście na Jamboree.

Było nas sześciu, spotkaliśmy się w Warszawie w G.K. ZHP po raz pierwszy trzy dni przed przewidzianym odlotem do Korei. Przedstawię drużynę: z ZHP-18 ów. Michał Zazula, z 19-tej Lotniczej Drużyny Harcerzy w Krakowie, z ZHR ów. Mateusz Toczyski, z 14-tej Gdańskiej Drużyny Harcerzy, z ZHP pód. Kuba /QBA/ Izdebski, drużynowy 1-szej Sanockiej Drużyny Harcerzy, pód. Agnieszka Sac, przyboczna 33-ej Drużyny Harcerskiej w Białymstoku, wyw. Krzysztof Ruzikowski z 224 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej oraz z ZHP poza granicami Kraju byłam ja: phm Marek Szablewski, 26-ta Drużyna Harcerzy Sheffield, hufiec "Wilno", W. Brytania.

Przez trzy dni przygotowaliśmy ekipę do Jamboree; zakupiony został jednolity sprzęt, tzn. plecaki, kurtki, karrimaty oraz jednolite mundury i buty, żeby drużyna naprawdę wyglądała reprezentacyjnie. Przestudiowaliśmy materiały o Jamboree i o międzynarodowym ruchu skautowym, które otrzymaliśmy z Biura Światowego, śpiewaliśmy i powoli grupa się zgrała. Zwiedziliśmy trochę Warszawę, a pierwszego sierpnia złożyliśmy wieniec pod pomnikiem małego powstańca, który stoi pod murami Starego Miasta.

O godzinie 6.15 w niedzielę rano spotkaliśmy się na lotnisku Okęcie, gotowi na długą podróż na drugą stronę świata! Trasa nasza prowadziła przez Zurich w Szwajcarii, gdzie była przesiadka oraz przez Moskwę, gdzie była tylko przerwa. Dolecieliśmy do stolicy Korei, Seul, po 13 godzinach lotu. Na lotnisku w Seul spotkał nas reprezentant z polskiej Ambasady w Seul oraz koreański skaut z dużą tablicą, na której był napis "POLAND".



KOREA

Zwiedzamy Stolicę - Seul.



Seul jest bardzo dużym miastem, mieszkańców jest około 10 milionów, bardzo mało ich mówi po angielsku, a jeszcze mniej po polsku, tak jak my po koreańsku. Ciekawa sytuacja! Właściciel hotelu pokazał nam, gdzie jest przystanek autobusowy i w którym kierunku jest miasto; jakoś wytłumaczyliśmy kierowcy gdzie chcemy jechać, a on nam wytłumaczył, ile wonów /koreańskie pieniądze/ będzie kosztować nasza podróż. 40 min. później znaleźliśmy się w centrum wielkiego miasta. Wszystko wyglądało bardzo amerykańskie, bardzo nowoczesne wieżowce, drapacze chmur, ale też i stara koreańska budowa. Po środku ronda stała stara brama i część murów obronnych miasta, które ocalały po wojnie koreańskiej i okupacji japońskiej. Zwiedziliśmy Kyongbok-kung, kompleks świątyni i pałaców królewskich, wybudowanych w 15-tym wieku. Tu w pięknym starodawnym ogrodzie spotkaliśmy pierwsze tłumy skautów: z Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Japonii, Taiwanu i z Południowej Afryki. Seul stał się miastem skautów! Wszędzie, gdzie spotykaliśmy skautów pytano nas skąd pochodzimy. Nie było tak łatwo wszystkim wytłumaczyć, gdzie jest Polska; jedna grupa skautów z Japonii była przekonana, że Polska jest w Afryce i dopiero gdy Mateusz narysował mapę Europy, to zrozumieli! Zwiedziliśmy część miasta, kupiliśmy prowiant i gdy już było ciemno wróciliśmy do hotelu autobusem, w którym było więcej mieszkańców Seulu niż jest sardynek w puszcze. Zjedliśmy pól koreańską kolację w kuchni właściciela hotelu i nareszcie poszliśmy spać.

Następnego dnia dalsze zwiedzanie stolicy przy pomocy Polaków z ambasady. Zobaczyliśmy kompleks, który został wybudowany na Olimpiadę w 1988 roku, przejechaliśmy się metrem i zobaczyliśmy azjatyckie bazy, gdzie można było kupić wszystko, od butów Reebok do pieczonej głowy świni lub smażonych jedwabników. Weszliśmy na wieżę, która stoi na górze trochę poza miastem i tam po zachodzie słońca zobaczyliśmy neonowe światła "Seoul by night". Czas był aby coś zjeść. W drodze do koreańskiej restauracji wstąpiliśmy do polskiej ambasady, gdzie Agnieszka usiadła przy biurku ambasadora i zrobiliśmy pamiątkową fotografię. Kolacja była bardzo ciekawa. Jedliśmy pałeczkami, bardzo ostre mięso i koreańskie pierogi z ryżem. Krzysio bardzo się spodobał ostry sos i przy pomocy dwóch puszek Pepsi Coli zjadł całą miskę.

Następnego dnia spakowaliśmy nasz ekwipunek i pojechaliśmy na lotnisko Kim-Po, gdzie zameldowałem drużynę polską gotową na wyjazd na Jamboree. Spotkała tu mnie niespodzianka, pierwszy skaut, którego spotkałem w porcie lotniczym witał mnie słowami: "Czy jesteście z Polski?" - może to się nie wydaje dziwne, ale powiedział to po polsku! Był to skaut ze Lwowa. Razem ze skautami z Malty, Rosji, Ukrainy, Łotwy i Anglii jechaliśmy autokarem z eskortą policyjną na teren zlotu. Przed wejściem do autokaru przedstawiliśmy się telewizji i narodowi koreańskiemu głośnym trzykrotnym okrzykiem "Czuj-czuj-Czuwaj!"

안녕하세요?

An-nyong-ha-se-yo?

Hello. (Good morning/afternoon/evening)

Bonjour

Dzień dobry!

만나서 반갑습니다.

Man-na-so pan-kap-sum-ni-da.

Glad to see you.

Content de te (vous) voir

MiTo Cię spotkać!

Budzimy miasteczko złotowe i ...stojmy w kolejce za Kuweitem

3-cia nad ranem, świat śpi, Jamboree śpi, ale my dopiero wchodzimy na teren, a raczej nie wchodzimy, bo cała administracja śpi i nikt nie wie, gdzie ma być nasz obóz. Zasypiamy w wielkim namiocie wojskowym poza bramą Jamborową. Byliśmy w dobrym towarzystwie: z jednej strony skauci z Jemen, a z drugiej delegacja węgierska. Rano pojechałem jeepem z koreańskim skautem do głównej administracji Jamboree, aby zameldować przyjazd drużyny polskiej na Jamboree. Czekaliśmy półtorej godziny, ponieważ byłem w kolejce za delegacją z Kuweitu, która przyjechała na Jamboree zupełnie bez żadnego sprzętu /wszystko zostało zniszczone podczas irackiej okupacji i wojny w zatoce perskiej/. Tu spotkałem się z Dhem Marianem Miszczukiem, Komisarzem Zagranicznym ZHP, który dopiero przyjechał na Jamboree z Warszawy, ale bez bagażu, który został gdzieś pomiędzy Hong-Kongiem a Koreą. Wiedzieliśmy, że będziemy obozować razem z jednym z obozów kontyngentu ze Zjednoczonego Królestwa, Jamborowy urzędnik potwierdził to i powiedział nam, że będziemy obozować z 6-tą drużyną złotową w 6-tym podobozie, o nazwie "Moisson".

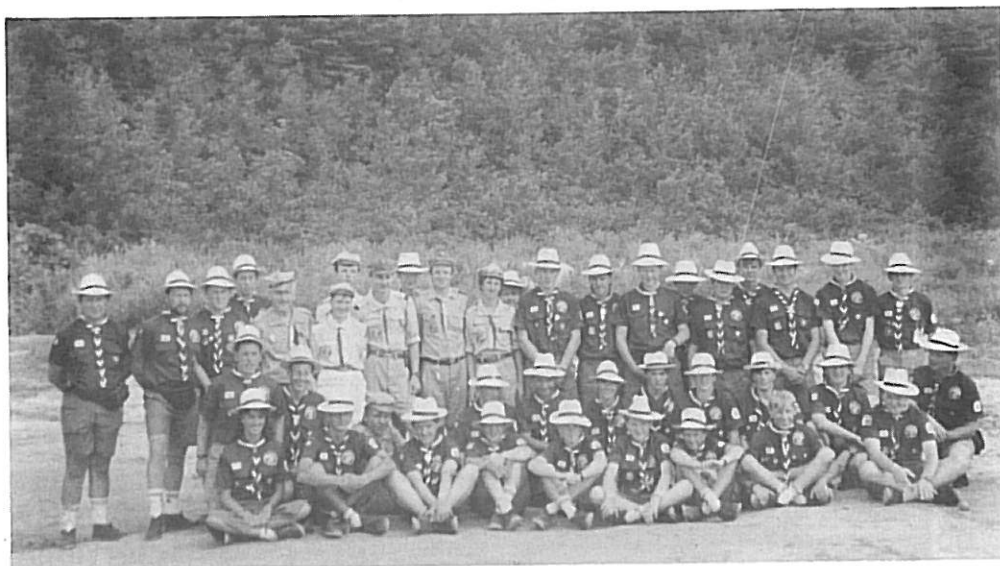
Jamboree było podzielone na 17-cie podobozów, z których każdy przyjął nazwę jednego z poprzednich Jamboree. W każdym podobozie obozowało około 30 drużyn złotych, a więc każdy podobóz to mini Jamboree. "Moisson" było 6-tym Jamboree i nam się wydawało trochę śmieszne, że nas tu ulokowano, ponieważ właśnie w Moisson po raz pierwszy w 1947 r. nie wpuszczono delegacji polskiej.



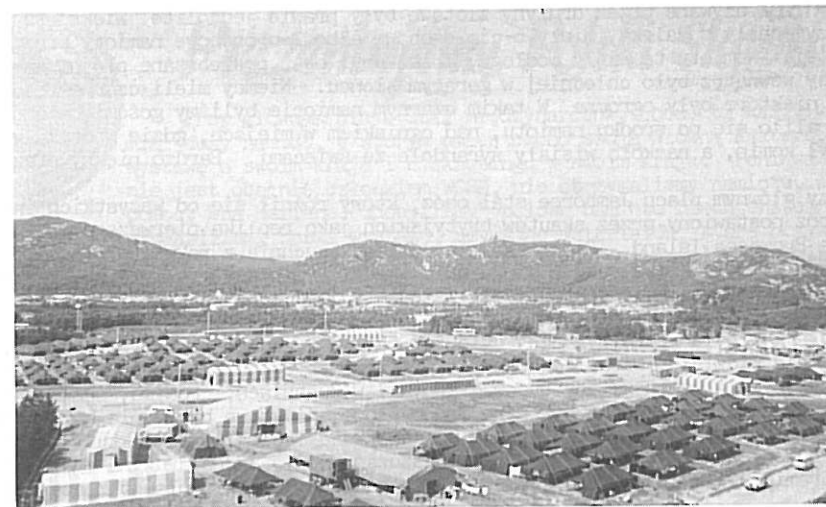
Wjeżdżamy /albo wyjeżdżamy? - red./
A gdzie się zgubiła nasza Agnieszka?

W koreańskim Moisson umawiamy się na wspólny obóz na Jersey - Geurnsey.

Razem z bagażem przejechaliśmy przez rosnące jeszcze Jamboree do "Moisson", mijając po drodze między innymi podobozy "Godollo", "Olympia" i "Bad Ischi". Wszędzie skauci i skautki stawiali namioty, maszty, oraz budowali bramy, kuchnie i inne ozdoby. Główna brama pod-obozu "Moisson" była w kształcie wieży Eifla, a nad namiotami, gdzie urzędowała Komenda pod-obozu, unosiła się w powietrzu wielka kula ziemską, globus większy niż dom, który był na Jamboree pokoju w 1947. Na naszym obozie serdecznie przywitani nas skauci z wysp normanńskich Jersey, Geurnsey oraz z południowej Anglii. Od razu wzięliśmy się do pracy i stawialiśmy obóz, namioty były nowe, 6-cio osobowe, wypożyczone od koreańskich skautów na okres zlotu, a potem przeznaczone na pomoc w Afryce. Postawiliśmy namioty, kuchnię, jadalnię oraz dwa maszty i bramę, na której wisiał żagiel zrobiony z chust wszystkich drużyn, które brały udział w tym obozie. Przy bramie stały dwie narty wodne, na których były namalowane mapy Zjednoczonego Królestwa oraz wysp, które znajdują się w kanale La Manche, a na bramie wisiał napis "POLAND". Nad obozem powiewały w azjatyckim wiatyku dwie flagi, obie białe czerwone: Polska i Jersey. Nasi sąsiedzi to Japończycy, Francuzi, Włosi, Arabowie, Amerykanie, Indonezja oraz koreańscy skauci w jednym obozie, koreańskie skautki w drugim. Tuż przy naszym obozie był obóz skautów z francuskiej Polinezji, gdzie zawsze było bardzo dużo hałasu: - grali na bębnach prawie że od pobudki /6.00 am/ do ciszy nocnej. Niektóre obozy były tylko dla skautów, niektóre tylko dla skautek, ale bardzo dużo obozów było mieszanych.



Reprezentacja Harcerstwa Polskiego
w otoczeniu skautów z Jersey i Geurnsey



Ogólny widok Jamboree: z frontu - Komenda
i Służby, w oddali - namioty obozowiczów

Bank, Pralnia, Sklepy i... zielone liście!

W pięknej dolinie górskiej w cieniu góry Sorak /Snieżna/ niedaleko od morza Tonghae, otoczonej zalesionymi pagórkami, było widać morze namiotów, flag narodowych i wartowni - to było Jamboree! Teren Jamboree był ogromny: 9 km. długi i 6 k. szeroki. Dookoła terenu kursowały autobusy, gdzie bezpłatnie można było przejechać się z jednego podobozu, lub zajęcia do drugiego. W każdym pod-obozie były budki telefoniczne, automaty z napojami, wielkie namioty z prysznicami, oraz składnice prowiantu.

Były trzy małe areny ze światłami i scenami, gdzie wieczorami odbywały się różne występy, czy to tańce ludowe, czy śpiew, czy też przedstawienia. Bank Jamborowy był obok poczty, gdzie można było kupić specjalne znaczki Jamborowe. Tu zawsze był wielki ruch, bo tu także były sklepy z prowiantem, filmem i aparatami, pamiątki koreańskie i Jamborowe. Pralnia była obok sklepu ze sprzętem wycieczkowym, a trochę dalej był dworzec autobusowy, gdzie wyjeżdżały autobusy na wycieczki krajoznawcze lub na zajęcia, które odbywały się nad morzem. Tu także można było naprawiać rowery typu "Mountain bike", każdy obóz miał dwa rowery. Wszystko to pod namiotami. Gospodarz każdego obozu zlotowego zgłaszał się rano do głównej gospody w swoim pod-obozie i tam otrzymywał prowiant na cały dzień; w obozie sprawdzał jadłospis i instrukcje przygotowania posiłków. Nie było zawsze wszystko jasne, raz otrzymaliśmy wielkie zielone liście, co z tym robić? czy jest to sałata czy co? Okazało się, że z tego miało się robić zupę. Ogólnie jedzenie było bardzo dobre i było go dosyć, ale w naszym brytyjskim obozie posiłki przygotowywały pojedyncze zastępy, a nie jeden zastęp służbowy dla wszystkich; to nam się wydawało dziwne i zamiast mieć jedną kuchnię - mieliśmy cztery i cztery razy za dużo ludzi było zajętych gotowaniem, lub przeszkadzaniem. Całe gotowanie było na nowoczesnych kuchenkach gazowych. Jeżeli komuś nie odpowiadało "obozowe jedzenie" to były czynne na terenie "burger bars", tradycyjna restauracja koreańska oraz pizzeria!

Namioty używane przez drużyny złotowe były prawie jednolite. Większość drużyn, które przyjechały z daleka, miały 6-cio osobowe albo 2-u osobowe namioty produkcji koreańskiej. Namioty te miały podłogi, moskiterki oraz posrebrzane płótno na zewnątrz, aby wewnątrz było chłodniej w gorącym słońcu. Niemcy mieli czarne tradycyjne namioty, niektóre były ogromne. W takim czarnym namiocie byliśmy gośćmi na ognisku. Ognisko paliło się po środku namiotu, nad ogniskiem w miejscu, gdzie spotykały się słupki był komin, a naokoło wisały żyrandole ze świecami. Bardzo piękny efekt.

Przy głównym placu Jamboree stał obóz, który różnił się od wszystkich innych. Był to obóz postawiony przez skautów brytyjskich jako replika pierwszego obozu skautowego na Brownsea Island. Białe okrągłe namioty, kuchnia z roku 1907, oraz materace zrobione ze słomy. Kilka razy w ciągu dnia skauci angielscy grali role pierwszych skautów i Baden-Powella, przeprowadzali zajęcia z 1907 oraz gotowali angielskie kakao.

Pionierka była różna i raczej było jej mało. Przeważnie bramy i stojaki, przy czym wcale się nie widziało. Niektóre bramy i wartownie to wspaniałe konstrukcje z drzewa. Japończycy używali bambusy, aby budować stojaki w kuchniach. Pomimo, że wszystkie prace pionierskie były dobrze wykonane i pomysłowe, niektóre bramy nie były bardzo tradycyjne. Bardzo dużo drużyn używało do konstrukcji pomalowane tektury i dyktę, co się bardzo różni od polskiej tradycji puszczańskiej. Jedna drużyna z Chicago miała przy bramie wielką replikę Sears tower, zrobioną z drzewa i płacht z czarnego plastiku.

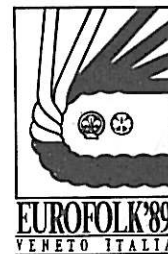
Kapelusze były bardzo różne. Wiele skautów ciągle nosi tradycyjne kapelusze skautowe. Najpiękniejsze mieli skauci z Południowej Afryki. Berety czarne, albo zielone także były bardzo popularne, choć niektóre narodowości miały inne pokrycie głów. Finowie nosili niebiesko-białe piuski, Filipińczycy słomiane kapelusze, Anglicy białe kapelusze panama, a Australijczycy brązowe "bush hats". Najwięcej widziało się czapek w rodzaju /baseball hats/, noszonych przez Amerykanów i Koreańczyków. Ale NIKT nie miał rogatywki i każdy je chciał! Mieliśmy zapas rogatywek z Warszawy i niektórzy byli szczęśliwcy, że dostali! Skaut ze Swaziland dumnie nosił swoją rogatywkę przez całe Jamboree.

Koszule mundurowe były także różne. Włosi mieli czerwone, Niemcy granatowe, Duńczycy ciemno zielone, Koreańczycy szare, a bardzo dużo było koloru khaki. Niektórzy Arabi chodzili w tradycyjnych arabskich strojach wraz z dużymi nożami. Uważano nasze mundury za bardzo tradycyjne, ale większości się podobały. Odznaki, odznaki - wszędzie w porównaniu z innymi skautami my mieliśmy gołe mundury! Wszędzie odbywała się wymiana odznak. Przy ulicach skauci prowadzili stoiska. Niektóre mało znane odznaki /np. polskie/ były bardzo poszukiwane i warte wielu więcej popularnych odznak. Gdy przyjechał na teren Jamboree z wizytą amerykański generał, jeden skaut koreański poprosił go czy może wymienić jedną z gwiazd z jego munduru za odznakę skautową!

Musztry bardzo mało się widziało, a najpodobniejszą musztrę do naszej mieli skauci z Indonezji. Gdy maszerowaliśmy na ceremonię otwarcia, wszyscy podziwiali nas, że tak potrafimy maszerować.

Wieczorami atmosfera była wspaniała. Wszędzie ogniska, śpiew, wizyty, przedstawienia, muzyka, wymiana odznak i piękny skautowy duch. Niestety bardzo dużo skautów paliło papierosy. To nam się bardzo nie podobało.

Oficjalnie cisza nocna była o godzinie 23.00, ale nawet do 3-ciej nad ranem niektórzy wracali do obozów i wtedy dopiero zaczynała działać warta złotowa.



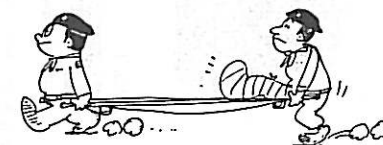
Prezentujemy Polski Skauting

Przy głównym placu stał międzynarodowy obóz, tu każdy kraj miał duży namiot, w którym umieszczono swoją Główną Kwaterę, oraz wystawę o swoim kraju i o skautingu w swoim kraju. Ponieważ Polska nie jest obecnie członkiem WOSM, nie otrzymaliśmy namiotu, ale przy pomocy Dna Mariana "zdobyliśmy" połowę namiotu Liechtenstein i tam urządziliśmy naszą wystawę, używając materiałów, które przywieźliśmy z Polski i Anglii. Bardzo dużo skautów i gości odwiedziło nasze stoisko, które stało pomiędzy Pakistanem, a Czechosłowacją. Wszyscy wyrażali wielkie zadowolenie, że Polska jest wolna i że polskie harcerstwo przetrwało ten trudny okres. Niektórzy zadawali wiele pytań, na które staraliśmy się odpowiadać, ale dla innych wystarczało wiedzieć, gdzie jest Polska na mapie Europy /Liechtenstein miał podobne problemy!/. Przychodzili do nas też skauci polskiego pochodzenia z różnych krajów. Byli zdziwieni, tak jak inni, że polskie harcerstwo istnieje w tak wielu krajach świata. Nasza siódemka miała dyżury, aby zawsze ktoś był tam obecny. Nawet niektórzy skauci z Jersey nam pomagali tłumaczyć gościom o polskim skautingu. Wiele krajów organizowało przyjęcia, na które zapraszało instruktorów z różnych krajów. Czasami były poczęstunki, tradycyjne iatańce narodowe lub śpiew i inne pokazy. Gdy rozeszła się wieść, że Polska jest na Jamboree, to zaproszenia wpływały bardzo często. Razem z szefem delegacji, druhem Marianem Miszczukiem, ja jako drużynowy polskiej delegacji staraliśmy się być obecni na jak największej liczbie imprez. Byliśmy u Amerykanów, Brytyjczyków, Kanadyjczyków, Krajów Skandynawskich, Ormianów, Francuzów, Niemców, Włochów i wielu innych. Najważniejszym było spotkanie całego regionu europejskiego, wraz z przedstawicielami regionu europejskiego oraz Biura Światowego. Na tym spotkaniu byli obecni reprezentanci wszystkich organizacji skautowych w Europie. Była to okazja, aby przedstawili swoje organizacje skauci ze środkowej i wschodniej Europy. Po kolei skauci z krajów, które nie są jeszcze członkami WOSM /Węgry i Czechosłowacja już są członkami/ przedstawili skauting w swoich krajach: Estonia, Bułgaria, Białoruś, Łotwa, Litwa, Rumunia, Rosja /jeden skaut przyjechał ze Syberii/, Ukraina, Jugosławia oraz oczywiście Polska. Podziękowaliśmy za zaproszenie na Jamboree oraz po angielsku i francusku wyjaśniliśmy obecnym, jaka jest sytuacja skautingu w Polsce i poza granicami Kraju. Po przemówieniach wielu skautmistrzów zwracało się do nas o dalsze informacje o Polsce i o naszym harcerstwie.



(The Boy Scouts of Korea)

이 대원을 바라?
멀이나 우리정신이 드는가?
Skaut jest uczynny!



우리 스카우트는 스스로 돕는다

Skaut jest zaradny!

JAMBOREE
 Publisher
 Kim Suk-Won
 Editor-in-Chief
 Published by
 The 17th World Jamboree
 Committee
 Jamboree New Department
 Jamboree Office
 (Tel. 032-344121, 4317)

SORAK DAILY



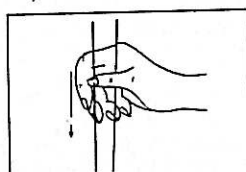
PRASA JAMBOROWA

August 6-8, 1991

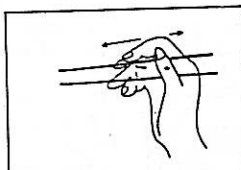
17th WORLD JAMBOREE

MANY LANDS, ONE WORLD

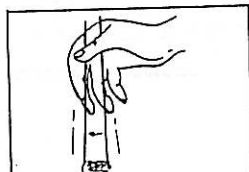
No. 1



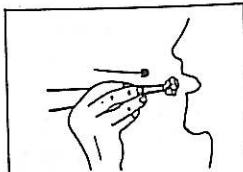
Put two sticks between fingers and arrange them on the table.



Hold sticks on the index finger and middle finger in parallel, and push them with thumb.



According to the size of food or things, control sticks with index finger and middle finger.



Lift food by the power of index finger and middle finger.

Instrukcja jedzenia pałeczkami.

Wiesci z gazetki Jamborowej "Sorak Daily"

◆ Każdego rana, od razu po pobudce, gońcy koreańscy przynosili do każdego obozu stos gazet jamborowych. Gazeta "Sorak Daily" ukazywała się codziennie /20,000 egzemplarzy/. Większość fotografii było kolorowych, były artykuły po francusku, angielsku i koreańsku, bardzo dużo ciekawych wiadomości i oczywiście migawki z życia na Jamboree i o naszej polskiej wyprawie.

◆ 45% ludności koreańskiej /40 milionów ludzi/ ma nazwiska Kim, Park lub Lee.

◆ Jedna drużyna skautów z Seulu przyjechała na Jamboree rowerami, zajęło im to 5 dni.

◆ Dwóch skautów z Norwegii przyjechało na Jamboree pociągiem /7000 mil/ - jechali 3 tygodnie!

◆ Szpital Jamborowy miał obsługę 12 lekarzy i było w nim 30 łóżek.

◆ Kontyngent kanadyjski przeprowadził zbiórkę na zakup sztucznej nogi dla małej koreańskiej dziewczynki, która straciła nogi w wypadku samochodowym.

◆ W 9-tym pod-obozie, po ulewnym deszczu drużyna z Hong Kongu w nocy obudziła się, gdy nowa "rzeka" płynęła przez ich obóz. Z łopatami do pomocy przybiegli sąsiedni Anglicy i Japończycy, którzy wykopali wspaniałe rowy. Hong-Kong zaprosił ich wszystkich na kolację następnego dnia.

◆ Drużyna z Brazylii spała pierwszą noc pod gołym niebem, ponieważ ich zamówienie, wysłane telefaxem do Korei, gdzieś po drodze zginęło.

◆ Przeprowadzono ankietę, ażeby sprawdzić, jak psy szczekają w różnych krajach. Oto niektóre odpowiedzi: Anglia "woof-woof", Nigeria "Bo-bo", Indonezja "Guk-guk", Japonia "Wan-wan", Indie "Bow-wow", Liechtenstein "Wau-wau" oraz Malaysia "Musang-musang"!

◆ Skaut z Nigerii stwierdził, że na Jamboree jest za dużo luksusów. My robimy swoje namioty z bambusów i liści z palm, nie mamy śpiworów i sami robimy swoje materace z siana."

◆ Mecz piłki nożnej pomiędzy USA i skautami z różnych byłych republik sowieckich był przegrany przez USA 4-1.

◆ Każdego dnia wysyłano 45,000 listów z poczty Jamborowej!

◆ Przy gotowaniu kolacji pewien brytyjski skaut wypalił 3 metrową dziurę w namiocie - stwierdził, że obiad także się spalił!

◆ Król Szwecji odwiedził Jamboree i obozował razem z drużyną szwedzką. Spał w obozie w namiocie.

◆ Zauważono skauta w międzynarodowym mundurze - nosił fińską czapkę, kanadyjską koszulę, koreańską chustę i amerykańskie skarpety; prawdopodobnie szorty były brytyjskie. Dziewcząt na Jamboree było 3000; najwięcej w kontyngencie duńskim /60.1%.

◆ Największy spinacz do papieru można było znaleźć w jednym z obozów norweskich - 3.5 metra wysoki - używali go jako bramę.

HARCE

어느 과정을 선택할까?

Program Jamboree oparty był nie na wielkich wspólnych imprezach, ani na konkursach pomiędzy obozami, ale na zajęciach, zwanych na Jamboree "activities". Każdy uczestnik otrzymywał każdego dnia jeden lub dwa bilety, które upoważniały go do brania udziału w zajęciach, każdego dnia coś nowego!

Zajęcia były różne, razem było ich 27. Były to nie tylko okazje, aby skorzystać z doświadczenia instruktorów, lub wspianego sprzętu i brać udział w ciekawych, a nawet egzotycznych zajęciach, ale także, aby rozpoznać się ze skautami z całego świata, ponieważ zastępy, które brały udział w zajęciach, były mieszanką z całego Jamboree.

Zajęcia były następujące: bieg na przełaj z busolą, gry koreańskie, drukowanie stosując metodę druku sitowego, komputery, pionierka, rzeźba, strzelanie, pływanie, biwakowanie, wspinaczka, łucznicтво, przemówienia, praca z niepełnosprawnymi, praca społeczna, jazda motocyklami na przełaj, parascending, jazda łodziami motorowymi, łowienie ryb, górskie wędrówki, bieg z przeszkodami, czyli mały gaj zwany "Challenge Valley", jazda rowerami na przełaj, loty samolotami typu microlite, radiostacja, loty w balonie, wyścigi krajoznawcze oraz skateboarding! Nikt się nie nudził.



Pożegnania nadszedł czas
Od lewej: Krzysztof Ruzikowski, Michał Zazula, Jakub Izdebski, Skauti z Jersey, Mateusz Toczyski, Agnieszka Sac i Marek Szablewski



OTWARCIE I ZAMKNIĘCIE JAMBOREE

"Many Lands, One World" - "Wiele Krajów, Jeden Świat"

Ceremonie otwarcia i zamknięcia Jamboree były jednymi okazjami, kiedy wszyscy uczestnicy zlotu zgromadzili się razem. 19,000 skautów i skautek dołączyło się do maszerującej orkiestry koreańskiej, która szła przez cały teren zlotu mijając wszystkie pod-obozy. W ten sposób wszyscy dołączyli się do maszerującej kolumny i dotarli na główną arenę. Widok tylu skautów i skautek w jednym miejscu był niesamowity. Falujące morze mundurów i skautów machających flagami narodowymi na bardzo długich kijach wydawało się bez końca. Na scenie odbył się pokaz tańca i śpiewu koreańskiego, nawet ci, którzy byli na samym końcu widowni mogli wszystko doskonale widzieć, ponieważ dwa wielkie ekrany, które stały z boków sceny, pokazywały też całe przedstawienie.

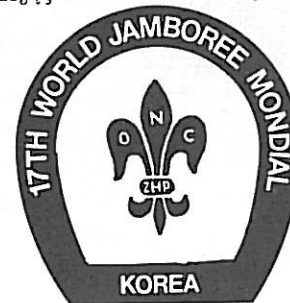
Było przywitanie ważniejszych gości, oraz przemówienie premiera Południowej Korei i Komendanta Jamboree. Odbył się przemarsz flag narodowych. Plakaty, na których były napisy nazw państw, oraz flagi narodowe były wprowadzone przez skautów koreańskich na scenę. Każda delegacja była witana okrzykami i oklaskami przez skautów z tego kraju w arenie. Polską tablicę /nie było flagi, ponieważ nie jesteśmy członkami WOSM/ witaliśmy głośno, ale było nas tylko 7! Następnie na arenę wprowadzono znicz, który był zapalony na Jamboree w Atenach. Ze znicza zapalono płomienie ognisk naokoło widowni. W tym samym czasie wciągnięto flagę Jamborową na bardzo wysoki maszt. Następnie była śpiewana piosenka Jamborowa przez zespół koreański. Po tym był piękny pokaz sztucznych ogni na ciemnym niebie, nad widownią wisiała chmura czerwonego dymu, a wielkie balony w kształcie mask koreańskich ukazały się z tyłu widowni. Przedstawienie i ceremonia były piękne, ale tak jak powiedział mi jeden skaut z Australii: "To wszystko bardzo piękne, ale trochę za dużo Hollywood, a za mało skautingu". Po oficjalnej części odbyła się ogromna dyskoteka. Naokoło wszędzie wszyscy śpiewali i tańczyli. Wszędzie radość i weseli skauci.

Zakończenie było podobne - wspaniałe i bardzo spektakularne. Zgaszenie znicza i przekazanie płomienia skautom z Holandii, gdzie odbędzie się następne Jamboree w 1995, spuszczenie flagi, występy z całego świata: tańce z Zimbabwe, śpiew z Irlandii itd. Król Szwecji oficjalnie zamknął zlot i w tym momencie wypuszczono w niebo pełne gwiazd, wielką kulę ziemską. Gdy kula zniknęła, wszyscy zapalili pochodnie i znów zaczęły się fajerwerki. Wszystko bardzo piękne, atmosfera wspaniała, ale bardzo inne od zakończenia i otwarcia naszych zlotów harcerskich.

Cała wyprawa była bardzo ciekawa i była dla mnie wielkim przeżyciem i zaszczytem. Bardzo dobrze się współpracowało z doskonałą drużyną harcerską z Polski i mam nadzieję, że Świat skautowy wie teraz nieco więcej o Polsce i naszym Harcerstwie!

Czuwaj!

phm M. Szablewski H.R.
Drużynowy Polskiej reprezentacji



* WOSM -
World Organization
of Scout Movement